

Co Stychać



Nr. 31-32. 1-9-42 1.5h

Oddajemy dzisiaj w ręce naszych Czytelników zdawna zapowiadany NUMER SPADOCHRONOWY tygodnika. Numer podwójny, bogato ilustrowany, ma za cel przedstawienie dorobku polskiego spadochroniarstwa i przyszłych jego możliwości. Numer spadochronowy jest pracą o charakterze odmiennym od przeciętnego numeru "Co Słysać". Podobnie jak wydany w roku ubiegłym numer pancerny, zawiera w większości artykuły oryginalne, napisane specjalnie dla wydawnictwa. Strona redakcyjna Numeru Spadochronowego była w rękach Żołnierzy Brygady Spadochronowej, z której też pochodzi część autorów artykułów. Toteż poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia na ręce Dowódcy Brygady Spadochronowej serdecznego podziękowania naszym "spadochronowym współpracownikom" za ich wysiłki i trudy, dzięki którym numer specjalny wychodzi dzisiaj w świat. Mamy nadzieję, że ten numer zapełni lukę w opracowaniach dotyczących Polskich Sił Zbrojnych, i w skromny sposób przyczyni się do wyprostowania wielu zakorzenionych nieścisłości.

"Co Słysać"

RYSUNKI : ppor. ST.K.

REDAKCJA : ppor. M.G.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNIE 6/-

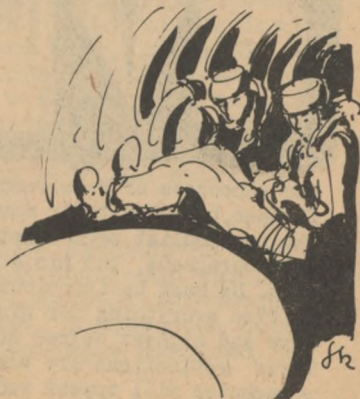
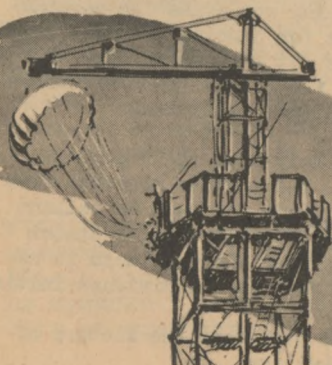
REDAKCJA I ADMINISTRACJA :

43, Charlotte Square, Edinburgh.

Proszę

numeru :

1. NOWE WOJSKO	str.719
2. SPADOCHRONIARSTWO W POLSCE	722
3. NIEMIECKIE WOJSKA SPADOCHRONOWE	727
4. MOŻLIWOŚCI WOJSK SPADOCHRONOWYCH	732
5. DZIAŁANIA NA TYŁY NIEPRZYJACIELA	735
6. SAFERZY POWIETRZNI	741
7. DROGI SZKOLENIA SPADOCHRONOWEGO	745
8. DUMBO - HISTORYJKA Z PAMIĘTNIKA	750
9. WOJSKA SPADOCHRONOWE W PRZYSZŁOŚCI	755



Foreword.

By publishing the special Parachute edition of Polish Digest "Co Słychać" we respond to the general attention paid by our readers to this new kind of warfare. As the Parachute training is attractive to the British people, we found reasonable to complete the Polish contents of our weekly with the short summary of every article. Paratroops appeared on the battlefields during the present war and soon became one of the powerful factors whether in separate actions or within the general operations. In spite of that they are almost unknown. Their destination does not incite to talking. On the other hand great hopes are centred on their offensive capacities, their striking power and the ability of penetrating into the middle of enemy countries. Their cooperation has to be taken into account in various actions. Therefore the interest they awake among the forces seems well grounded. Paratroops are often the topic of discussions and the need of information about them has to obtain due satisfaction.

Polish Forces have one additional reason in the enthusiasm for the Parachute service. They are convinced that Paratroops will obtain the opportunity of reaching by the shortest way their own country where an immense army of eager fighters are awaiting the hour of the decisive struggle.



Nowe Wojsko.

any wrong ideas are spread about Parachute jumping. People imagine that the parachutists has to pull the handle before landing; they underestimate the invention of automatic parachute. Before the war many periodics struck the imagination of their readers by depicting the long flight of parachutists dropped from great heights. The modern training accustoms the parachutists for jumping from low ceilings not surpassing several hundred feet. Thus the unnecessary danger may be avoided.

The successes of Paratroops depend not only upon their physical fitness, but also their moral qualities. The virtues required from the parachutist seem sometimes contradictory. He must be gallant and courageous, but his actions have to be prepared with utmost care. He must be ferocious fighter, and keep the readiness to sacrifice everything for his comrades. He must show individual initiative and highest degree of discipline.

These reflections are tursted with the hope that the flowers of parachutes will appear soon in the Polish sky.

The articles contained in this publication are written by the members of Polish Paratroops. One of them is taken from the book of W. Necker about Hitler's War Machine; the other ones are original and were especially written for our Digest.



ppor. R. Słyszcy się często, że wojna obecna jest wojną maszyn. Brak jej istotnie romantycznego powiewu, jaki cechował dawne bitwy, gdzie "mąż zwierzał się z mężem, a pierś uderzała o pierś". Zmusza ona zarazem społeczeństwa wojujących państw do interesowania się narzędziami walki, wciągając wszystkich bez wyjątku w orbitę bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Taki stan rzeczy pociągnął za sobą zwiększenie uświadomienia ogółu w zakresie sposobów i środków prowadzenia wojny. Dziś nie tylko dorośli "cywile", ale nawet dzieci rozpoznają doskonale sylwetki samolotów, odróżniają wybuch bomby od eksplozji miny, pamiętają hi-

storię desantów powietrznych, wiedzą o taktyce czołgów. Jakże w tej sytuacji przedstawia się znajomość wojsk spadochronowych, tych osławionych "paraszutystów"? Stwierdzić należy, że ta dziedzina walki, najmłodsza w wojnie obecnej, jest ciągle prawie nieznaną szerszemu ogółowi.

Przyjmuje się powszechnie, że istotę spadochroniarstwa stanowi lot ze spadochronem, ów cud powolnego spadania. Dzieje się to - być może - z uwagi na podkład emocjonalny wyskoku i niepowszedniość wrażeń, doznawanych podczas lotu ze spadochronem. Ogół, uczestniczący wzrokowo w

tych emocjach, żąda aby skoczek "pociągnął za rączkę", nie orientując się w doniosłości wynalazku automatycznego otwierania spadochronu. Sądzi się pospolicie, że spadochroniarz musi wisieć w powietrzu na linkach, które wyrastają mu gdzieś z pleców; w rzeczywistości zaś skoczek siedzi wygodnie w szelkach jak w fotelu, jest jakby nawigatorem, świadomie regulującym przebieg lotu i przygotowującym się do lądowania.

Właściwym zadaniem spadochroniarzy, jak i każdego innego rodzaju wojska, jest walka. Przelot w samolocie, wyskok, lot ze spadochronem - to tylko środki do celu, ale nigdy cele same w sobie. Stając do bezpośrednio rozprawy z nieprzyjacielem, spadochroniarz najczęściej ma już za sobą stoczoną zwycięską walkę z samym sobą, z własnymi instynktami. Lot i szybowanie w powietrzu nie były przecież nigdy przeznaczeniem człowieka. Obawę przestrzeni znano chyba wcześniej, niż skoki.

Z założeń tych wynika, jak ważny dla spadochroniarstwa jest dobór ludzi, silnych fizycznie i duchowo. Spadochroniarstwo jest jakby żańcuchem, którego ogniwa stanowią: dobra wola i wiedza techniczna; umiśłowienie ryzyka - i trzeźwa, realna ocena rzeczywistości; planowe, konsekwentne przygotowania - i nagłe zrywy improwizatorskie; przyjaźń posunięta do całkowitego zbratania - i zaciekła nienawiść w stosunku do wroga; rzemiosko - i humor. Bez tych sprzecznych na pozór czynników stracona byłaby istota spadochroniarstwa, jak stracony jest każdy dzień bez uśmiechu...

Wiele miejsca w prasie codziennej i organach fachowych poświęca się ostatnio duchowi ofenzywy. Ukuwa się z tej zasady nieledwie slogan, wykazując na przykładach niezawodną skuteczność śmiałego i zdecydowanego natarcia. Działania spadochronowe znamionuje właśnie z reguły zuchwałość, zaczepność, inicjatywa, inwencja, zaskoczenie. Zmuszają one przeciwnika do nieustannej czujności. Myśl, że każdej chwili należy się spodziewać nieprzewidzianej akcji, niepokoi jak nękający ogień artylerii. Przeprowadzając atak, spadochroniarz wybiera dowolnie czas, miejsce i sposób uderzenia. W tym leży jego siła i skuteczność.

Desanty powietrzne uderzają często wyobraźnię swym fantastycznym zuchwalstwem. Chwilami wydają się niemal niewiarygodne. Wydać się może, że pomysły ich wyniki przypisać należy poprostu jakiemuś szczęśliwemu zbiegowi okoliczności; poprostu "udało się". Tymczasem w działa-

niach spadochronowych nie zostawia się nic przypadkowi. Muszą one stanowić precyzyjny mechanizm, w którym wszystkie czynniki powinny współdziałać w sposób niezawodny. Nie ma w nich miejsca na posunięcia niezgodne z planem czy spóźnione wahania; tryumfy zbiera niepodzielnie przewidywanie.

Nietrudno jest zrozumieć ile rzetelnego wysiłku kosztuje szkolenie spadochroniarzy, ile trudów i poświęcenia żąda się od instruktora. Spadochroniarstwo polskie, mające już za sobą bogaty dorobek, nie zaniedbuje żadnej okazji aby podnieść jak najwyżej poziom wyszkolenia. Osławiony "małpi gaj" i wiele innych urządzeń oraz cały rodzimy system programowych ćwiczeń dają piękne wyniki.

Poprzez te realne rozważania trudno jest opędzić się nastrojom, jakie budzą się na myśl o naszej wielkiej, wspólnej sprawie. Mimowoli nasuwa się wizja tego kawałka ziemi ojczyściej, nad którym kiedyś - może już wkrótce - zakwitną na tle polskiego nieba barwne kwiaty spadochronów.

SPADOCHRONIARSTWO W POLSCE

Tadeusz Rożewski



Polish Paratroops keep the gratitude for their predecessors who initiated in their country a new fighting tradition. Experiments of parachute jumping took place in Poland long before the present war. There were built in many towns jumping towers which always found enthusiastic customers among the youth of both sexes. Parachute jumping was included in the programme of the Officers' Schools and some of N.C.O. Schools.

Our people showed a great interest in this kind of warfare. During one meeting in Warsaw many tens of thousands of onlookers admired the skilful jumpers dropped in great numbers from the planes. Parachutists took part in great manoeuvres, whose organisation was similar to real airborne attacks.

The equipment of Parachute Units was treated with great care. There were many successful landings with explosives, wireless sets, carrier-pigeons etc. Containers of special shape were used for dropping anti-tank guns and flame throwers. The individual equipment was adapted to the needs of liaison and engineers.

Further development of the Parachute training in Poland has been stopped by the war. Some parachute leaders and instructors succeeded in reaching the British Isles where they found the opportunity to continue their traditions.

Spadochroniarz polski - podobnie jak jego koledzy z innych rodzajów wojska - szkoląc się i doskonaląc na ziemi brytyjskiej w nowoczesnych metodach walki, przywołuje często na pamięć dorobek swych poprzedników w Kraju. Patrzy na nich z sentymentem, a nieraz i z podziwem. Jest im wdzięczny, że zapoczątkowali nową tradycję rycerską; jest zarazem dumny, że może tę tradycję kontynuować.

Gdy mowa o spadochroniarstwie nie sposób pominąć milczeniem faktu, że w porównaniu z innymi państwami rozwój spadochroniarstwa w Polsce przypada na okres stosunkowo wczesny. Na poparcie tego zdania postaramy się - w miarę posiadanych źródeł - przytoczyć nieco dat i materiałów.

W roku 1936 w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej postawiono wieżę spadochronową. Część podchorążych obowiązana była latać na szybowcach, wszyscy zaś mieli przerabiać skoki z wieży. Ponadto obok innych kursów sportowych, zorganizowano specjalny kurs spadochronowy. W roku 1937 ukończyło go 50 podchorążych, którzy na zakończenie wykonali desant z samolotów na plac ćwiczeń w Ostrowi Mazowieckiej.

W sierpniu 1938 roku na wielkich manewrach pod Łuckiem zostały przeprowadzone pierwsze ćwiczenia spadochronowe. W początkach roku 1939 powstaje Wojskowa Szkoła Spadochronowa w Bydgoszczy. Fakty tego rodzaju, których liczbę możnaby niewątpliwie znacznie pomnożyć, mają tym większą wymowę, że towarzyszyć im musiały liczne próby i doświadczenia wstępne.

Zainteresowanie społeczeństwa polskiego dla spadochroniarstwa zataczało szerokie kręgi. Rozbudzała je niezmordowanie zasłużona Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Szereg pomysłowych imprez i racjonalnie zorganizowanych pokazów dało doskonałe wyniki. Na jednym z pokazów lotniczych w Warszawie popisy skoczków oglądały dziesiątki tysięcy publiczności. Z przejściem dyskusowano nad pułapem wysokości, sposobem nurkowania samolotu; podziwiano malowniczość skoków, śmiano się z koziołków przy lądowaniu. Tymczasem megafony L.O.P.P. wyjaśniały, informowały, zachęcały do wstępowania w szeregi skoczków. Niejeden co młodszy z widzów, odnajdywał w sobie z nagłą umiłowanie lotu i powiększał kadre późniejszych instruktorów.



Do kwietnia 1939 r. L O.P.P. wyszkoliła pokaźną liczbę ochotników spośród cywilnych i wojskowych. Wagę tej działalności powiększa fakt, że stanowili oni właściwie kadre instruktorską, przygotowaną do przekazywania nabytych umiejętności nowym kandydatom. Widoki dalszego szkolenia były zatem nader poważne, - zwłaszcza, że młodzież garnała się tłumnie do emocjonującego sportu.



Postawa ogółu nie była bynajmniej bierną. Na wystawie przemysłu metalowego i elektrotechniki w Warszawie największą popularnością cieszyła się ... wieża do skoków. Któż mógł wtedy przypuszczać, że kiedyś podobna całkiem wieża polskiej konstrukcji, stanie gdzieś w Szkocji na użytek polskich oddziałów, że jej artystyczne zdjęcia zdobić będą szpalty angielskich dzienników. Wzruszające formy przybierał powszechny entuzjizm dla skoków, gdy młodzież obojga płci płaciła za oszczędzone z trudem 50 groszy i stojąc cierpliwie w kolejce, wyczekiwała na upragnione emocje. Podobnych wież było poza stolicą sporo. Posiadał je prawie każdy większy ośrodek L.O.P.P.

Tego rodzaju skoki były oczywiście wysiłkiem czysto sportowym. Był to sport prawdziwie męski. Z natury rzeczy skupiał przedewszystkiem jednostki silne, rzutkie, odważne, stwarzając wartościowe kadry dla spadochroniarstwa wojskowego. Na pomoc przychodziło oczywiście wychowanie fizyczne, które wykazywało w latach ostatnich przed wojną tak pomyślny rozwój. Niektóre gałęzie sportu, jak narciarstwo lub skoki pływackie, miały wartość bezpośredniej zaprawy spadochronowej, odgrywając niejako rolę dzisiejszego "małpiego gaju".

Ta bogata tradycja sportowa spadochroniarstwa polskiego święci dziś swoje triumfy. Alianci, których mamy zaszczyt szkolić, przyznają zgodnie, że nasz system ćwiczeń przygotowawczych do skoków spadochronowych jest celowy, konsekwentny i skuteczny. Skoczek po przejściu pełnego treningu jest opanowany, pewny siebie i niemal całkowicie niezależny od "pomyślnych warunków". O zaprawie wstępnej, która początkowo wyglądała na tortury, wyraża się z uznaniem i wdzięcznością.

Zarówno w metodach szkolenia, jak i walki, spadochroniarstwo polskie cechowała zawsze oryginalność i pomy-

słowość. Mamy w tej dziedzinie oblicze własne. Nie brakuje nam inicjatywy i zmysłu twórczego. Wiele przyrządów do ćwiczeń—włącznie z wieżą do skoków—jest dziełem polskich konstruktorów. Tak było dawniej, tak dzieje się obecnie, kiedy na ziemi brytyjskiej spadochroniarstwo nasze wkroczyło w nową fazę twórczego rozwoju.

Pomysły dotyczyły nie tylko strony technicznej szkolenia. W przeprowadzanych ćwiczeniach spadochronowych stosowane wypadły dywersyjne na tyły nieprzyjaciela, opanowywanie lub niszczenie obiektów przemysłowych, ośrodków komunikacji i łączności, walki uliczne i t.p. Patrząc na to wszystko z perspektywy przeszłości, nie możemy się oprzeć wrażeniu, że pod niejednym względem zdołano przewidzieć charakter doświadczeń na polach bitew, które przyniosła wojna obecna.

W jednym z miast prowincjonalnych, posiadającym lotnisko, komendant W.F. i P.W. zorganizował przy jakiejś okazji prawdziwy desant spadochronowy, przeprowadzony niemal wyłącznie przez ... młodzież gimnazjalną. Poprzedziło go "ciężkie" bombardowanie. Następnie samoloty zrzuciły okazałą liczbę skoczków. Grupa uczestników rozsypała się po mieście, pozorując wybuchy za pomocą petard. Z kolei pierwsza fala skoczków przystąpiła do natarcia. Zaskoczenie było całkowite i oczywiście musiało być uwieliczone powodzeniem. Młodzież wykazała duże wczucie się w sytuację, zapach i ducha ofensywnego. W głównych obecnie operacjach połączonych i działaniach t.zw. "commandosów" moglibyśmy nieraz posłyszeć echa tych naszych dawnych poczynań ...

Gdy się rozpatruje poszczególne momenty polskiej tradycji spadochronowej, dochodzi się do wniosku, że dorobek jej mógłby stanowić nawet w chwili obecnej wartościową podstawę dla realnych prób i udoskonalień. Wspomnienia ze Szkoły Bydgoskiej są pod tym względem szczególnie wartościowe. Zastanowienia godne są projekty zrzucania z samolotu działka ppanc., młotacza płomieni, ciężkiego karabinu maszynowego. Uderza celowe oporządzenie i wyekwipowanie skoczka, przystosowane do różnych specjalności wojskowych, jak saperów, łączności etc. M.in. przewidywano użycie przez spadochroniarzy radia i gołębi pocztowych.

Chlubą uzbrojenia spadochronowego był pistolet maszynowy "Mors", kal. 9 mm, o ciężarze 2.5 kg, z celownikiem dostosowanym do odległości od 50 do 400 m. Został on wypuszczony z Fabryki Karabinów Radom i oddany do użyt-

ku Armii w lipcu 1939. Lufa dawała się wymieniać bez rozbierania. Pistolet ten chłodzony był powietrzem. Posiadał dwa spusty: do ognia pojedynczego i ciągłego. Niedaleka jest już - być może - chwila, kiedy znów pochwyć "Morsa" krzepkie ręce polskie...

Przyszły historyk spadochroniarstwa w Polsce nakreśli niewątpliwie obraz pełniejszy i bardziej wyczerpujący. Nawet to jednak, co przechowało się w naszych wspomnieniach, utwierdza nas w przeświadczeniu, że mimo swego niedawnego stosunkowo powstania, oddziały spadochronowe polskie posiadają własną, zaszczytną i wcale bogatą tradycję, górując pod tym względem nad niejednym krajem bogatszym i zasobniejszym.

NIEMIECKIE WOJSKA SPADOCHRONOWE^x

m.g.



he first public show of Parachute landing was organised in Germany in 1936. The first Parachute training school was created in Stendal. A Parachute Battalion consisted of three rifle companies, one company of machine guns and a company of engineers. It was developed soon into a regiment. At the beginning of this war Germany was able to put in action at least two Parachute regiments. It must be supposed that German Paratroops consisted of a whole division. The losses in Poland, Norway and Western Europe were relatively small.

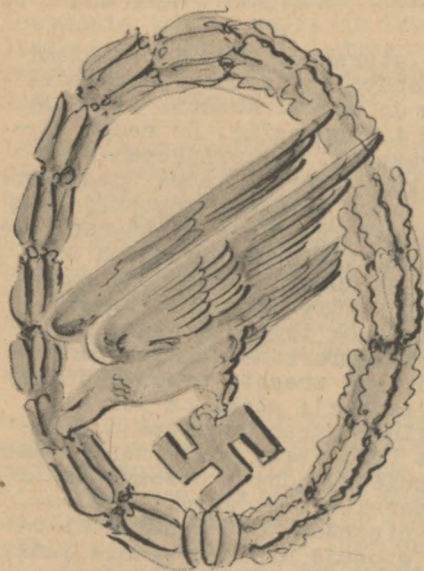
The candidates for Paratroops are chosen with utmost care. They pass the intensive physical training. They are studying very minutely the terrain of their future actions and when they are sent to the battlefield the fight is for them like the repetition of rehearsal. They learn to use the enemy weapons captured during the struggle. They must be able to fulfil certain engineering tasks.

The landing of German paratroops is difficult to be observed as they are dropped from the low ceiling - about 400 feet. The parachute opens automatically; the whole unit lands quickly and is less dispersed. Paratroops obtain independent missions or collaborate with other forces.

^{x/} from the book of Wilhelm Necker "Hitler's War Machine and the Invasion of Britain /.

The Dutch Minister of Foreign Affairs describes the important part played by German Paratroops in the invasion of the Low Countries. They occupied the important strategic points and the whole country surrounded with the wide ring of water became suddenly powerless. Airborne troops enabled the panzer divisions and the infantry to dominate the whole territory.

Airborne divisions collaborate strictly with Paratroops which prepare the landing of heavy transport planes. The first duty of the parachutists consists of capturing the airfields whose safety is the chief care of the defenders.



M. G.

Pierwszy publiczny pokaz desantu spadochronowego w Niemczech odbył się w roku 1936. Podczas uroczystości dożynkowych w Bueckeberg w Zachodnich Niemczech, zorganizowano ćwiczenia oddziałów spadochronowych. Powstały one o rok wcześniej jako "baon spadochronowy pułku gen. Goeringa". Wzorem dla Niemców były prace amerykańskie z ubiegłej wojny światowej oraz późniejsze doświadczenia i pomysły armii rosyjskiej. W Stendal powstała pierwsza niemiecka szkoła spadochronowa. W roku 1937 baon spadochronowy składał się z trzech kompanii strzeleckich, jednej kompanii karabinów maszynowych i jednej saperskiej. W tym samym roku baon został przekształcony na 1 Pułk

Spadochronowy z siedzibą w Stendal. Od tego czasu szkolenie spadochronowe w Niemczech uzyskało charakter ciągły. W chwili mobilizacji armia niemiecka była w stanie wystawić conajmniej dwa pułki spadochronowe. Można zatem przyjąć, że w roku 1939 Niemcy dysponowały całą dywizją tego rodzaju wojska. Straty, poniesione podczas kampanii w Polsce, w Norwegii i na Zachodzie wyrównano z nadwyżką, zwłaszcza, że w walkach tych nie używano jeszcze spadochroniarzy w poważniejszej liczbie. W Polsce, jak

się zdaje, nie zrzucono wogóle zwartych oddziałów, lecz jedynie pojedynczych żołnierzy oraz małe grupki, przeważnie dla dywersji i celów destrukcyjnych. Większe skupienia spadochroniarzy lądowały w Norwegii, wiążąc walką znaczne siły norweskie.

Kandydatów na spadochroniarzy dobiera się w Niemczech z dużą starannością. Lotnik, wyskakujący z płonącego samolotu, ląduje "bezpiecznie", nawet jeśli dozna przy tym lekkich obrażeń; natomiast spadochroniarz powinien za wszelką cenę lądować cało, gdyż dopiero po zetknięciu z ziemią zaczynają się jego właściwe zadania. Dlatego wymagania pod względem fizycznym muszą być wysokie. Żąda się również od kandydatów zapału, wysokiego stopnia odwagi i zdecydowania.

Trening wstępny jest bardzo staranny. Poza ćwiczeniami ogólnymi dla podniesienia kondycji fizycznej, prowadzi się specjalne przygotowania do skoku. Kładzie się duży nacisk na obserwację terenu i topografię. Do nauki używa się m. in. stołów plastycznych, zawierających w miniaturze te wszystkie szczegóły terenu, które spadochroniarz może widzieć podczas lotu. Cwiczący zapoznaje się w ten sposób z warunkami lądowania. Stoły plastyczne zawierają również modele przedmiotów przeznaczonych do zniszczenia. Tak więc jeśli spadochroniarze mają wysadzić most kolejowy, oglądają z góry całą przestrzeń, nad którą mają być zrzucony, obok tego zaś studiują dokładnie podstawowy przedmiot zamierzonej akcji. Ten rodzaj przygotowania stosowany był zresztą przez oddziały szturmowe już w wojnie poprzedniej: ataki na pozycje nieprzyjacielskie były niekiedy opracowane tak dokładnie, że prawdziwe działanie było jakby powtórzeniem znanej już premiery. Część żołnierzy odbywa przeszkolenie w łączności lub służbie saperskiej. Głównym środkiem stosowanym dla dokonywania niszczeń jest ładunek kilogramowy T.N.T.; obok niego stosuje się oczywiście inne, zależnie od potrzeb.

Oddziały spadochronowe uczą się posługiwać bronią używaną przez nieprzyjaciela. Umiejętność ta jest potrzebna w działaniach dywersyjnych, zarazem jednak jest ona użyteczna dla spadochroniarza w wielu innych sytuacjach, nie może on bowiem zabierać pełnego uzbrojenia. Stąd trzeba umieć posługiwać się sprzętem zdobyczym. Niektóre cięższe przedmioty, jak rowery, amunicja, a nawet lekkie motocykle i karabiny maszynowe mogą być zrzucone w specjalnych zasobnikach do których ładuje się również karabiny. Jako broń stosowane są oczywiście granaty ręczne. Niezbędna jest spadochroniarzowi również łopata.

Oddziałów spadochronowych używa się do niszczenia mostów, stacji kolejowych, ważnych węzłów komunikacyjnych etc. Kiedy indziej poleca się im zająć lotnisko dla umożliwienia lądowania własnym samolotom. Mogą wyskoczyć na "no man's land" dla umożliwienia posuwania się własnym wojskom i utworzenia dla nich oddziału przedniego, ew. naprawy dróg komunikacyjnych. Pojawienie się ich wpływa destrukcyjnie na morale przeciwnika; zwłaszcza niszczenie połączeń na tyłach wprowadza w jego szeregi moment niepewności.

Jeśli spadochroniarze mają utworzyć "kieszenie", które później powinny się rozrastać we wszystkich kierunkach, ugrupowania ich muszą ulegać wzmacnianiu. Do tego celu prowadzi przede wszystkim zajmowanie lotnisk, ew. przygotowywanie ich na zajętych terenach. W ten sposób umożliwia się późniejsze lądowanie "piechoty powietrznej", rekrutującej się z normalnych oddziałów piechoty ze specjalnym przeszkoleniem.

Lądowanie spadochroniarzy jest trudne do zaobserwowania, gdyż w przeciwieństwie do Rosjan, Niemcy dążą do zrzućcia oddziałów spadochronowych z jak najmniejszej wysokości. Skoki odbywają się z wysokości od 200 do 400 stóp. Spadochron otwiera się natychmiast po wysoku, bądź przy pomocy urządzenia sprężynowego, bądź też sznurka, przywiązanego do samolotu. Cały oddział ląduje szybko i nie ulega znacznieszemu rozproszeniu, dzięki czemu jest w stanie prędzej ruszyć do walki w zwartym ugrupowaniu.

Wojska spadochronowe były używane przez Niemców w miarę możliwości wraz z innymi oddziałami, z zachowaniem wzajemnej współpracy. Rola ich nie ogranicza się do wykonywania zniszczeń czy walki w zwartych oddziałach. Zrzucone we właściwym miejscu mogą się przyczynić do skutecznego pokonywania przeszkód, utrudniających posuwanie się własnych oddziałów. Możliwości zastosowania spadochroniarzy w akcji bojowej były przedmiotem specjalnych ćwiczeń w okresie przedwojennym; wojna przyniosła wiele nowych prób i doświadczeń.

Jonkeer F. Beelaerts van Blokland, były holenderski minister Spraw Zagranicznych, opisuje doniosły udział spadochroniarzy niemieckich podczas najazdu na Holandię. Zrzućeni w starannie wybranych miejscach, zwykle na łąkach, gdzie o tak wczesnej porze nie było żywej duszy, natychmiast skupiali się w małe oddziały, nawiązywali łączność z ugrupowaniami sąsiednimi i zajmowali ważne punkty strategiczne, strzelając we wszystkich kierunkach, gdziekolwiek napotkali na opór, siejąc doko-



ła popłoch i przerażenie. Co raz więcej żołnierzy nieprzyjacielskich spadało z nieba; pojawiali się oni w miejscach najmniej oczekiwanych. W ten sposób rdzeń kraju, otoczonego pierścieniem wodnym stanowiącym dotąd dostateczne zabezpieczenie przeciwko inwazji w ciągu niewielu godzin został zdobyty przy użyciu małych oddziałów. W międzyczasie ujawnił się właściwy cel najazdu spadochronowego. Poza wywołaniem zamętu pośród ludności cywilnej, miał on na widoku opanowanie Hagi, siedziby władz wojskowych i cywilnych. Świadczyło o tym półkole, jakie napastnicy utworzyli dokoła Hagi zaraz po wylądowaniu. Przepuszczenie to znalazło później potwierdzenie w planach i instrukcjach, znalezionych u jednego z jeńców, z których wynikało, że spadochroniarze otrzymali rozkaz zajęcia w ciągu 24 godzin Hagi oraz wzięcia do niewoli rodziny królewskiej i rządu.

Niebawem zaczęła napływać również piechota powietrzna dla przygotowania drogi oddziałom zmotoryzowanym. Na lotnisku w Roterdamie po zniszczeniu umocnień lądowych za pomocą ataku z powietrza lądowało około

NIEMIECKI SPADOCHRONIARZ

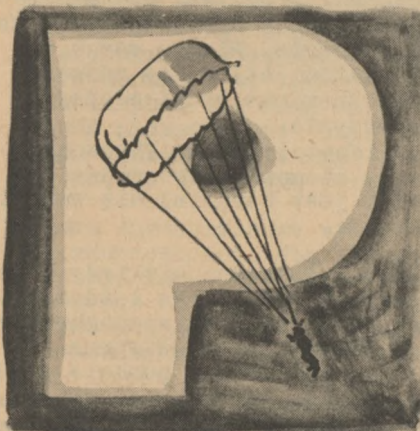
10,000 ludzi czyli cała dywizja, w pełnym oporządzeniu nie wyłączając artylerii lekkiej. Piechota powietrzna odegrała poważną rolę w uchwyceniu i utrzymaniu mostów nad Mozą aż do przybycia dywizji pancernej w trzy dni później.

Skład dywizji piechoty powietrznej ulegał zmianom. Podczas inwazji na Kretę składały się one z dwóch pułków piechoty, liczebnie nieco słabszych od normalnych; pułku artylerii z 24 działami polowymi kal. 75 mm; baonu przeciwczołgowego, wyposażonego w działka 37 mm; oddziału zwiadowczego, łączności i saperów i wreszcie służb pomocniczych, jak personel lekarski, gońcy na motocyk-

lach i kompanie plot. Cała dywizja liczyła 7.000. ludzi; w Holandii skład liczebny sięgał 10.000. W obu wypadkach zarówno w Holandii, jak i na Krecie, liczba samolotów, użytych do transportu miała wynosić 250 jednostek. Wynika stąd, że dla przewiezienia całej dywizji samoloty musiały przebyć trasę kilkakrotnie.

Dywizja piechoty powietrznej współpracuje ściśle z oddziałami spadochronowymi, których zadaniem jest przygotowanie terenu dla lądowania ciężkich samolotów transportowych. Dla tego celu muszą uchwycić lotniska należycie zabezpieczone których staje się z natury rzeczy podstawową troską obrońców.

MOŻLIWOŚCI WOJSK SPADOCHRONOWYCH



es of the defence organisation of vast territories with regard to the parachute danger.

But the importance of the parachutists is not limited to the threat; they obtained many important victories influencing the general result of whole campaigns. The tasks entrusted to the Paratroops are highly responsible; therefore they have to be picked fighters full of offensive spirit and capable for greatest physical endeavours. The equipment of a parachutist is rather simple; it seems peculiar that the distinct position of Paratroops is due to a piece of silk folded in a small knapsack.

The group of parachute jumpers flowing in the air looks fanciful; but as soon as they touch the ground they prove that they belong to the reality.

Paratroops are the subject of interest not only in military circles, but also among the civilians. There are different reasons for this general curiosity. Paratroops appeared on the battlefield during the present war and bear all features of the young arms, with enormous possibilities for the future. No defence line seems sufficient against them; they had proved that they may threaten most seriously even the fortified strongholds. They arrive unexpectedly spreading fear and panic. necessary. And we are witness-

/Stanisław Węglarz/. Wojskom spadochronowemu towarzyszy atmosfera niesłabnącego zaciekawienia. Aby to stwierdzić, wystarczy przysłuchać się rozmowom, jakie prowadzi się na ich temat nie tylko wśród braci żołnierskiej, ale i wśród ludności cywilnej, z natury rzeczy luźniej związanej ze sprawami wojny.

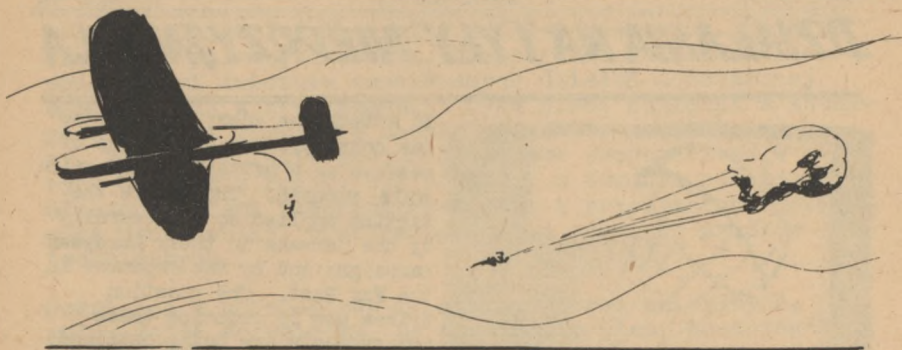
Sami spadochroniarze mówią o sobie najmniej. Nie tylko dlatego, że sami dla siebie staliby się rychło tematem zbyt codziennym, ale i ze względu na zadania specjalne, do których są z reguły przeznaczani, a które nie skłaniają bynajmniej do wielomówności. Tak jest wśród nas, tak dzieje się wszędzie. Mimo to zainteresowanie dla spadochroniarstwa samorzutnie wzrasta. Przyczyn szukać należy w łatwych do uchwycenia przesłankach rzeczowych.

Spadochroniarze wystąpili na polu walki dopiero podczas obecnej wojny; to, czego dokonali przedtem, nie wykroczało poza ramy prób i doświadczeń. W ogniu walk wojska spadochronowe nabierają mocy i hartu. Wiemy, czego dokonają dotychczas; nie wiemy natomiast, na co zdobędą się jutro. Mają one wszystkie znamiona broni młodej - możliwości ich wydają się olbrzymie.

Spadochroniarze są wojskiem niebezpiecznym. Nie znaleziono jeszcze środka, który by stanowił niezawodną ochronę przed ich pojawieniem i jest bardziej niż wątpliwe, czy uda się go łatwo uzyskać.

Mimo swego krótkiego istnienia nadają oni niekiedy przebiegowi działań wojennych nowy charakter. Na każdym kroku trzeba brać w rachubę możliwość desantu spadochronowego. Przewiduje się grozę zaskoczenia z powietrza w chwili najmniej oczekiwanej, w najsłabszym punkcie własnych stanowisk. Jeszcze większe zagrożenie występuje w sferze nastrojów społecznych. We Francji stało się ono źródłem psychozy, która poważnie przyczyniła się do ogólnego załamania.

Przeciwdziałanie jest nader uciążliwe, a jednak konieczne. Byliśmy świadkami układania całokształtu obrony rozległych terytoriów pod kątem widzenia niebezpieczeństwa spadochronowego. Zaniedbania mściły się w sposób szybki i okrutny, stanowiąc znamienne przestrożę na przyszłość. Na zasadzie dotychczasowych doświadczeń wolno przypuszczać, że dalszy rozwój spadochroniarstwa i oddziałów powietrznych może spowodować przemiany zarówno w metodach ogólnych prowadzenia wojny, jak i w obrębie poszczególnych operacji.



Spadochroniarz może pojawić się wszędzie. Ta jego właściwość, która do niedawna musiałyby uchodzić za wymysł wyobraźni, posiada w sobie niewątpliwie coś z legendy. Jeszcze w wojnie poprzedniej zmagania bitewne ograniczały się niemal wyłącznie do linii bezpośredniego spotkania przeciwników. Zaplecze ugrupowań, ośrodki, w których skupiał się mózg działań wojennych, pozostawały naogół niezagrożone. Dziś sytuacja przedstawia się inaczej. Ogniska walki mogą się przenieść w każdej chwili do rdzenia ugrupowań przeciwnika, sięgać na jego tyły.

Wojska spadochronowe wywalczyły sobie rozgłos niezwyklej skuteczności. Nie zawsze udawało się im osiągnąć zwycięstwo. Zawsze jednak wystąpienie ich na widowni jest dla wroga niebezpieczne. Jeśli akcja została starannie przygotowana i jeśli został w pełni wyzyskany atut zaskoczenia, sukcesy przechodzą oczekiwania.

Spadochroniarze nie tylko grożą, ale i zwyciężają. Wie o tym doskonale opinia, która wprawdzie żywi respekt przed desantem powietrznym nieprzyjaciela, ale zato odczuwa tym większe zaufanie do własnych sił spadochronowych, przeznaczonych do działań na wrogim terenie.



DZIAŁANIA NA TYŁY NIEPRZYJACIELA



To attack the enemy by surprise was considered in all stages of warfare as a matter of unquestionable success. These were the tactics applied so successfully by the Germans in their European campaigns and by the Japanese in the Far East. The question arises how in practice these achievements are being obtained. The answer is always the same. The chief part of the task of the attacking side consists of the breaking through the enemy line and striking suddenly in their rear, thus causing havoc and destruction at the vulnerable point and cutting off the supplies.

According to the observations and reports so far received this is done in three main ways:

- a/ by the penetration of large mobile formations of combined forces through the gaps in the enemy lines and then by sudden attacks against the separate units.
- b/ Should a break through the gaps be impossible the same results are obtained by a formidable mass attack of tanks, supported by dive-bombers and artillery, thus driving a wedge into the enemy positions, reaching their rear and consequently dealing as in paragraph a/.
- c/ Separate smaller detachments may penetrate through the front line simultaneously at several places, profiting by the darkness of the night or favourable weather conditions, reassemble in certain places and then attack together the vulnerable points from the rear.

This general picture of modern offensive actions would not be complete without emphasizing the importance of airborne forces and paratroops. These carefully prepared and trained units may have different tasks to do; they may also strike in combination with the ground forces during their attack from the rear. The special detachments will play in the future even a more important part owing to the constant development of air-transport facilities.

/Aleksander Brochowiec/

Niemcy w obawie przed "wojną na wyczerpanie", jaką była poprzednia wojna światowa, zorganizowali i wydoskonaliли niektóre narzędzia walki, co zmieniło ogólny obraz

wojny, nadając jej charakter działań ruchowych. Kolejne kampanie: polska, norweska, francuska i bałkańska są przykładami świetnie zmontowanych działań nowoczesnej armii. Każda z tych kampanii była nieco odmienna w szczegółach, lecz wszystkie nosiły charakter wybitnie ruchowy. Rozstrzygnięcie przynosił zawsze szereg bitew, w których obrońca z reguły był stawiany w trudnym położeniu, otoczony siłami nieprzyjacielskimi i przytłaczany przewagą przeciwnika; przede wszystkim w zakresie środków technicznych.

Oceniając z perspektywy działania stron walczących, można dojść do wniosku, że niemieckie plany poszczególnych kampanii nie były zbyt złożone; cała rzekoma ich genialność polegała na właściwej ocenie własnych możliwości i na zimnej kalkulacji. Na wysokim poziomie stała natomiast technika sztabów oraz zgranie szczegółów wykonania. Przykładem może być kampania polska. Kolejne "rękawy" niemieckich uderzeń, uchwytujące coraz nowe obszary terenu, mogłyby być łatwo pokonywane nawet przez nieduże siły, działające na zasadzie t.zw. "manewru po liniach wewnętrznych". Wystarczyłoby posiadać zaledwie jedną trzecią niemieckich sił lądowych i powietrznych, oczywiście o takiej samej ruchliwości i uzbrojeniu. Niemcy jednak dobrze wiedzieli, że takich sił nie posiadamy i dlatego wszczynając kampanię nie ryzykowali prawie zupełnie; pomimo to kampania polska kosztowała ich stosunkowo drogo.

Czynnikami, które zadecydowały o charakterze obecnej wojny, okazały się: rozwój broni pancernej i możliwość jej masowego użycia; postępy lotnictwa i dostosowanie go do bezpośredniego udziału w walce sił lądowych i morskich; wreszcie wydatne zwiększenie siły ognia /zwłaszcza artylerii ciężkiej/ przy jednoczesnym udoskonaleniu metod strzelania i obserwacji. Uzyskano nie tylko lepsze możliwości manewru ogniem przez szybkie i dowolne koncentracje ognia artyleryjskiego, lecz i większą ruchliwość samej artylerii całkowicie zmotoryzowanej.

Ruchomy charakter współczesnej wojny został uzyskany. Zadania spadochroniarza są rozległe i odpowiedzialne. Jest więc rzeczą naturalną, że musi on być żołnierzem najwyższej klasy bojowej. Wykonywa on otrzymane rozkazy mimo przewagi liczebnej przeciwnika, mimo słabszego zwykle uzbrojenia. Obok doskonałej kondycji fizycznej, obok wielostronnej wiedzy żołnierskiej, cechować go musi bezwzględna wola wykonania powierzonych mu zadań i zdecydo-

wanie na wszystko. Żołnierz taki będzie niebezpieczny dla najsilniejszego przeciwnika, niezależnie od okoliczności, w jakich wypadnie mu walczyć. Samo jego pojawienie w ośrodkach mniej odpornych psychicznie lub wyczerpanych stanie się źródłem paniki.

Zmiany przełomowe w sztuce prowadzenia wojny wiążą się zwykle z postępem techniki. Spadochroniarz pod względem wyposażenia bojowego niewiele się różni od innych żołnierzy. Nie ma do swej dyspozycji metalowego pancerza chroniącego przed pociskami nieprzyjacielskimi. Broń, otrzymywana przezeń drogą powietrzną, z natury rzeczy nie może być zbyt obfita.



Aż dziw ogarnia umysł na myśl, że o tak bardzo odrębnym stanowisku spadochroniarza rozstrzyga zwinięta płachta jedwabna, dająca się pomieścić w niewielkim plecaku. Bardziej już kunsztowne przygotowania przypisywali Grecy mitycznemu Dedalowi przed tragicznym lotem nad Hellespontem.

Wojska spadochronowe pociągają fantazję prostotą swego ekwipunku, uwydatniającą w pełni wysiłek osobowości żołnierskiej. Zdają się one przywracać pełne prawa osobowości ludzkiej, jakże często przytłaczanej postęпами techniki.

Grupa skoczków powietrznych, spływająca na ziemię, zdana wyłącznie na własną siłę i zręczność, wydać się może chwilami tworem wyobraźni. Ale zaledwie dotknie ziemi, rwie naprzód, zuchwała i twarda, nieustępliwa i groźna. Fantazja przetwarza się w mgnieniu oka w najrealniejszą rzeczywistość.

przez umiejętne wyzyskanie wspomnianych czynników. Naczelną zasadą działań było unikanie walk czołowych nawet ze słabszym przeciwnikiem, wymijanie głównych jego sił i odcięcie ich przez wejście na tyły, a następnie rozstrzygnięcie bitwy przez równoczesne uderzenie od tyłu i od czoła przy pełnym wyzyskaniu przewagi środków technicznych. Ruchliwe jednostki oraz lotnictwo, grasując na tyłach, niszcząc ośrodki żywotne, źródła zaopatrzenia, a następnie uderzając od tyłu na żywe siły obrońców, uniemożliwiały stabilizację i skrzepnięcie frontów. Natomiast w miejscach, w których opór okazał się mimo wszystko skuteczny, skupiano tak olbrzymi wysiłek środków technicznych, że złamanie obrony stawało się tylko kwestią czasu.



Szczególną cechą kampanii niemieckich było zatem przenikanie na tyły, stanowiące podstawę ruchowego charakteru wojny i prowadzące najszybciej i najskuteczniej do pobicia żywych sił wroga.

Początek wojny z Rosją nasunął wiele wątpliwości. Trudno było przewidzieć, jaki będzie charakter operacyj i co się stanie przy starciu dużych mas broni pancernej, oraz jaki obrót przybierze zetknięcie się przeciwników, naogół równych, na niezmiernych przestrzeniach rosyjskich. Obecnie po letniej i zimowej kampanii w Rosji

oraz świeżych doświadczeniach kampanii japońskiej na Dalekim Wschodzie można z dużą dozą prawdopodobieństwa zaryzykować twierdzenie, że charakter wojny ruchowej utrzymał się nadal, podobnie jak nie zmieniała się przyczyna tej ruchowości, - działanie na tyły nieprzyjaciela.

Okazało się bowiem, że zarówno Niemcy, jak i Japończycy w razie nieposiadania w danym miejscu broni pancernej, względnie niemożliwości jej użycia ze względów terenowych lub atmosferycznych z powodzeniem stosowali nowy sposób - t.zw. infiltrację, polegającą na przedostaniu się grupkami na tyły nieprzyjaciela i łączeniu się tam zależnie od przeprowadzanych akcji. Rosjanie przyjęli również ten sposób walki, wyzyskując w tym celu na szeroką skalę oddziały narciarskie i spadochronowe oraz kawalerię.

Na podstawie dotychczas posiadanych danych o przebiegu obecnej wojny, można określić zasady nowoczesnych operacji w sposób następujący :

- a/ przedarcie się przez luki na tyły wroga dużych zgrupowań ruchliwych jednostek broni połączonych, następnie zaś kolejne niszczenie rozdzielonych sił wroga gwałtownymi natarciami;
- b/ w wypadku niemożności przedarcia się - przełamanie na wąskim froncie przy masowym użyciu czołgów i przy zastosowaniu współpracy wszystkich broni, w szczególności oddziałów szturmowo - saperkich;
- c/ w razie niemożności użycia mas broni pancernej - przeniknięcie dużych oddziałów własnych o charakterze szturmowym na tyły przeciwnika /wyzyskując luki w ugrupowaniu nieprzyjaciela, osłony terenowe i ciemność w porze nocnej/, dalej połączenie się tych oddziałów i uderzenie równoczesne ze wszystkich stron na wrażliwe punkty wroga.

Wobec konieczności przeciwstawienia się tego rodzaju działaniom formy walk obronnych uległy również zmianie. Zarzucono ciągłe linie obronne i powrócono do systemu węzłów i koncentracji obronnych. Węzłowiska takie posiadają zdolność długotrwałego stawiania oporu na swoim obszarze nawet w tym wypadku, gdy są otoczone przez oddziały nieprzyjaciela i odcięte od sił własnych. Zawierają one w swej obsadzie wszystkie rodzaje broni z własnym lotnictwem włącznie oraz wystarczające zapasy materiałowe, niezbędne do prowadzenia samodzielnej bitwy w krótszym lub dłuższym odosobnieniu. Łączność pomiędzy takimi węzłowiskami opierać się musi na sieci radiowej, a komunikacja i zaopatrzenie winny być przejęte bądź

przez lotnictwo, bądź przez specjalne oddziały pancerne o charakterze konwojów.

Ten szkicowy obraz współczesnej wojny w jej typowych przejawach, wojny, polegającej na działaniu na tyły nieprzyjaciela, byłby niekompletny, gdybym pominął doniosłe znaczenie nie tyle nowego rodzaju broni, ile nowego sposobu przenikania na tyły nieprzyjaciela świeżych sił własnych, specjalnie przygotowanych i zaprawionych do tego rodzaju walki. Mowa o jednostkach desantowo - powietrznych, składających się z oddziałów spadochronowych i oddziałów desantowych.

W ramach omówionych form działań zaczepnych, zarówno jak w działaniach obronnych możliwe jest użycie w każdej chwili jednostek desantowo-powietrznych jako jednego z współdziałających czynników. Możliwe jest także użycie tych jednostek dla samodzielnych zadań.



W wojnie obecnej mimo, iż Niemcy, Japonczycy i inne armie z powodzeniem stosowały desanty powietrzne, nie zdołano jeszcze wyzyskać wszystkich atutów, jakie kryje w sobie ich udział w operacjach. Nie ulega jednak wątpliwości, iż w związku z masowym rozwojem lotnictwa, w szczególności zaś z postępami w dziedzinie możliwości transportowych, znaczenie tego nowego elementu walki wzrośnie niepomierne.

Powierzchniemu obserwatorowi wydaje się nieraz, że je-

steśmy w trakcie przechodzenia do jakichś nowych, rewelacyjnych sposobów walki; w istocie jednak dążenie do zajęcia na tyły, a następnie działanie od tyłu było już przedtem zjawiskiem stałym. Różnica polega na tym, że nigdy przedtem nie dysponowano pod tym względem tak poważnymi możliwościami. Jednym z głównych sposobów znalezienia się na tyłach wroga staje się desant powietrzny.

Oddziały, które znajdują się na tyłach, muszą oczywiście zachowywać się i działać nieco inaczej, niż siły działające od czoła. Tak samo rodzaj wybranej drogi dla przetrzucenia własnych oddziałów może być różny. Zależnie od tego układa się ogólny przebieg walki, jednak przy zachowaniu tych samych zasad taktycznych.

W związku z zachodzącymi powolnymi przemianami w sposobach prowadzenia akcji bojowej wymagania, którym należy zadośćuczynić, stały się nieco inne, może większe - co musi wpłynąć na wyszkolenie, wyposażenie i organizację naszych oddziałów.

SAPERZY POWIETRZNI



The pilot lands "safely" by means of parachute even if he hurts his ankle. But the parachutist must land unhurt as the landing means for him only the beginning of his real work. Therefore he has to submit himself to the careful physical training enabling him to jump from the plane with self-confidence and security. He must be prepared for great endeavours required for his tasks. He strengthens by all means his physical fitness practising different kinds of sports.

The supplies of food and munitions carried by the paratroops cannot be abundant. The parachutist has to be accustomed to primitive living conditions and to dominate the difficult art of shooting from various kinds of arms.

The practice proved that parachutists are often required for fulfilling the job of engineers. There must be emphasized the importance of the destructions threatening the enemy positions. In other situations paratroops have to prepare landing grounds to build the temporary defence lines etc. Thus the elements of the engineers' training seem useful to every parachutist. He must also be able to use the captured cars and motor-cycles.

The problems of liaison are the most essential factors in every paratroop action. Parachutists dropped down are dispersed on enemy territory and have to maintain the close connection not only among themselves, but also with Headquarters, sometimes very far from the battlefield. This requires the special training which has to be applied to every soldier on account of the individual character of the paratroop actions. Perfect map reading is also unavoidable.

The use of paratroops is different from the general outlines of military tactics; it has to be unorthodox and to correspond to the continuous technical progress. The final solution is not yet obtained; the present state of things compels every member of paratroops for creative thinking.

The versatility of the parachute training should not weaken their offensive spirit. Timing must be well planned for avoiding any unnecessary haste.

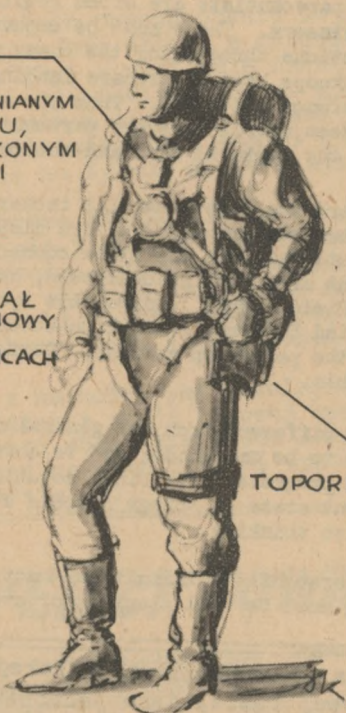
/ Ppor. S. / Wojska spadochronowe, działające, zwłaszcza w początkowej fazie, jako jednostki samodzielne, przeznaczone do wszelakiego rodzaju akcji, winny być samowystarczalne. Niestety środki transportowe nie pozwalają wyposażać spadochroniarzy w sprzęt ciężki. Zadania, wykonywane normalnie przy pomocy tego sprzętu, muszą przypaść w udziale saperom, którzy poza tym wykonują szereg czysto saperskich prac, bądź samodzielnie, bądź też w ramach innych jednostek wojsk spadochronowych.

Wynika stąd, że saper, wchodzący w skład wojsk spadochronowych, zmienia nieco swój dotychczasowy zakres działania. Nie nosi łopaty, pił, pontonów - nie buduje mostów. Miejsce tych narzędzi zajmują pistolety automatyczne, karabiny maszynowe, broń ppanc. Środkiem transportu przestaje być ciężki samochód, który trzeba zastąpić uskrzydłonym środkiem lokomocji. Zadania lekkich łodzi, używanych przy działaniach lądowych do forsowania przeszkód wodnych, wypełniają spadochrony, na których nowocześni saperzy spadają od razu na stanowiska wroga.

SPLONKI
W DREWNIANYM
PAKUNKU,
ZAWIESZONYM
NA SZYI

MATERIAŁ
WYBUCHOWY
W
ŁADOWNICACH

TOPOREK



SAPER

Niestety mało mamy jeszcze doświadczenia własnego; korzystamy natomiast z doświadczeń naszych wrogów, dokonywanych bądź na nas samych, bądź na naszych sojusznikach. Jasne jest, że nieprzyjaciel nie dzieli się z nami zbyt chętnie swoimi spostrzeżeniami w tej dziedzinie, to też wnioski niezawsze mogą być kompletne. Materiału uzupełniającego dostarczają nieustannie próby, przeprowadzane w czasie manewrów i większych ćwiczeń.

Wiadomą jest rzeczą, jak wielkie znaczenie przypisywała zawsze armia niemiecka saperom. Przed wojną w armii niemieckiej przypadał jeden saper na sześciu żołnierzy innych rodzajów broni. Wśród tych saperów znajdowa-

wał się wielki odsetek saperów szturmowych. Rolę ich przejęli obecnie w znacznej części saperzy spadochronowi. Mam wrażenie, że nie będę daleki od prawdy, twierdząc, że saperzy spadochronowi obejmują do pewnego stopnia działania artylerii wspierającej akcję piechoty. Mogłoby się wydawać, że zapominamy o lotnictwie. Działają one również na korzyść piechoty spadochronowej, ale udział jego odpowiada raczej artylerii dalekiego wsparcia; nie może ono zawsze wykuskiwać poszczególnych umocnionych celów, które można uszkodzić jedynie trafieniem bezpośrednim. Robi to natomiast saper, lądujący w bezpośredniej bliskości umocnionego obiektu, zdolnego zagrozić naszej piechocie spadochronowej. Saper ten, działający w zespole, który posiada do swej dyspozycji różne środki wspierające, jest w stanie za pomocą materiału

wybuchowego, który zabiera ze sobą, wykonać takie zniszczenie, jakie wywołałby pocisk artylerii bezpośredniego wsparcia. Reszta zespołu przeprowadzi ostateczne zlikwidowanie obiektu. Wiadomo, że Niemcy w kampanii r.1940 użyli całego batalionu saperów spadochronowych przy zdobywaniu jednego z fortów na froncie zachodnim; akcja ta została uwieczniona całkowitym powodzeniem.

Innym ważnym zadaniem saperów spadochronowych, polegającym również na spełnianiu jednej z funkcji lotnictwa i artylerii, jest niszczenie obiektów nieprzyjacielskich o znaczeniu strategicznym. Może to być działanie w związku z ogólnym przeznaczeniem piechoty spadochronowej lub też akcja zupełnie samodzielna. Za przykład może posłużyć działanie brytyjskich oddziałów spadochronowych we Włoszech w roku 1941, które zniszczyły wielki rurociąg wodny, zaopatrujący w wodę znaczny obszar kraju.

W ramach oddziałów spadochronowych saperzy wykonują jeszcze jeden rodzaj prac, znany im z normalnych działań lądowych. Chodzi mianowicie o działanie oddziałów zaporowych, które mają za zadanie powstrzymywanie posuwania się nieprzyjaciela. Akcje tego rodzaju, przeprowadzane na korzyść głównych sił spadochronowych, mają na celu uniemożliwić nieprzyjacielowi z poza bezpośredniego terenu walki przyjscie z pomocą oddziałom, walczącym z jednostkami desantu spadochronowego. Szlaki komunikacyjne nieprzyjaciela są w tym wypadku przedmiotem specjalnego zainteresowania saperów powietrznych. Oddziały spadochronowe działają szybko, więc nieprzyjaciel musi przeciwdziałać z równą szybkością. Aby to osiągnąć, musi posuwać się po drogach, by zdążyć na czas z interwencją. Drogi te zamykają mu jednak saperzy strony przeciwnej. Musi więc zejść w teren, co z natury rzeczy opóźnia jego ruchy. W wyniku ostatecznym traci na czasie, a tego tylko pragnie działający błyskawicznie spadochroniarz.

Uwagi te nie wyczerpują bynajmniej wszystkich dróg zastosowania saperów powietrznych. To pewne, że mimo szczuplejszego zaopatrzenia w środki i materiały rola ich zdaje się przybierać nieustannie na znaczeniu.

pierwsze pismo żołnierzy polskich sił powietrznych
DWUPYGDNIK

SKRZYDŁA
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

artykuły i opowiadania z rzeczywistych przeżyć polskich lotników.
stałe działy: techniczny, z prasy o lotnictwie polskim, wojna w powietrzu, szkic sytuacyjny, zestawienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa polskiego, artykuły po angielsku. Cena numeru - bogato ilustrowanego: 4 d. PISMO WSZEDZIE DO NABYCIA!

Adres redakcji: 13, ST. CHADS RD, BLACKPOOL.

SPADOCHRON
PIERSIOWYAPARAT
RADIOWY

ŁĄCZNOŚĆ

The initial successes of new weapons are due mostly to the effect of surprise. But afterwards they meet stronger defensive measures lessening their possibilities. They may overcome the crisis by applying perfected tactics which enables them to demonstrate full efficaciousness.

This was the story of armoured units. After the Great War their part seemed finally established and their further development almost impossible. They were considered as auxiliary factor of infantry. However the organisation of panzer divisions and mass tank attacks changed completely this opinion.

The appearance of Paratroops in the first year of this war was crowned with tremendous successes. Now they are estimated more cautiously and are approaching to a crisis. They have to cooperate with other Forces and their independent actions seem to be strictly limited. But the improvement of transports may lead to the revolutionary changes in general tactics. Big Parachute units should be created aiming to replace the horizontal direc-

tion of attacks into the vertical one. These strong units will swoop down on important points of enemy country thus depriving the opponent of fighting power. Even if they will not be able to keep the captured localities they will obtain the decisive results influencing the whole course of the war.

DROGI SZKOLENIA SPADOCHRONOWEGO

/Feliks Bielski/. Szeroki ogół, wyobrażając sobie spadochroniarza, myśli przede wszystkim o tych trudnościach,

jakie wiążą się z wykonywaniem samego skoku spadochronowego. Przewyciężyć je można przy pomocy specjalnego treningu, mającego na celu przystosowanie całego organizmu zarówno do lotu ze spadochronem, jak i lądowania. Aczkolwiek trening tego rodzaju wymaga znacznego niekiedy wysiłku i to nie tylko fizycznego, lecz i moralnego, stanowi on zaledwie wstęp do systemu szkolenia przez który powinni przejść wszyscy żołnierze oddziałów spadochronowych.

Należy pamiętać, że sprawność fizyczna, niezbędna tak dla wykonania skoku z samolotu czy balonu, jak i właściwego przeprowadzania powierzanych spadochroniarzom operacji może być osiągnięta jedynie przy stałym stosowaniu ćwiczeń fizycznych o nierównie większym natężeniu, niż w innych oddziałach. Jako element nieodzowny przewidzieć należy uprawianie sportów i to sportów twardych, takich, które rozbudzają i rozwijają zarówno siłę i zręczność, jak i zespołowego ducha walki. W rachubę wchodzi zwłaszcza piłka ręczna i nożna, rugby i koszykówka. W ścisłym związku ze spadochroniarstwem znajdują się również spinaczka wysokogórska i narciarstwo.

Spośród uprawianych sportów szczególną wartość dla spadochroniarza posiadają te odmiany, które rozwijają umiejętność walki przy bezpośrednim starciu z przeciwnikiem. Ładując na obcym terenie, spadochroniarz nie zawsze posiadać będzie ze sobą cały niezbędny ekwipunek. Nieraz może się znaleźć wobec nagłego niebezpieczeństwa, wyłączającego możliwość natychmiastowego użycia broni w sytuacji, w której ułamki sekundy decydować będą o wyniku starcia. Znajomość odpowiednich chwytów pozwala zastosować błyskawiczną reakcję i uzyskać przewagę nawet mimo zdecydowanej niższości pod względem uzbrojenia. Szansę tę daje boks i inne odmiany walki wręcz. Poza tym niezależnie od ukończenia kursów specjalnych zachodzi oczywiście konieczność stałego utrzymywania się w szczytowej kondycji.

Wyposażenie oddziału spadochronowego przy obecnym stanie techniki nie może być zbyt bogate; zwłaszcza trudno jest zabierać większy zapas amunicji. Dlatego pre-

SŁOWNIK TECHNICZNY

angielsko-polski i polsko-angielski.

Słownik obejmuje około 3.000 słów na około 120 stronach formatu kieszonkowego w mocnej sztywnej okładce. Słownik zawiera przede wszystkim wyrażenia samochodowe i czołgowe. Druk firmy Oliver & Boyd w Edynburgu.

Cena 4/6

Do nabycia: w kioskach i księgarniach polskich oraz wprost w administracji "Co Słyszać," 43, Charlotte Square, Edinburg 2, tel: 300-21.

czyja strzelecka nabiera znaczenia wręcz podstawowego. Gdyby nawet przy doborze kandydatów brano w rachubę ich wyrobienie strzeleckie /co niezawsze okazuje się możliwe/, nieodzowne jest wyszkolenie uzupełniające. Potrzeba ta jest tym oczywistsza, że uzbrojenie spadochroniarza różni się od tego, jakie posiada zwykła piechota. Wskazane jest m.in. opanowanie broni krótkiej, przede wszystkim pistoletu. W świetle doświadczeń obecnej wojny wypada również położyć nacisk na strzelanie z broni automatycznej.

Zaopatrzenie spadochroniarzy w żywność jest równie trudne, jak dostawa amunicji. Trudno sobie wprost wyobrazić, aby oddziały zrzucone przy pomocy spadochronów, mogły zabierać ze sobą jakieś poważniejsze zapasy prowiantu. O zabieraniu ekwipunku dla przyrządzenia jada nie może być mowy. Porcje indywidualne szybko się wyczerpują. Wówczas na pomoc przychodzi zaradność, którą się zdobywa najprościej przez dłuższe samodzielne przebywanie w terenie, podobne do tej egzystencji, do jakiej wdraża harcerstwo. Spadochroniarz musi umieć radzić sobie w każdej sytuacji, aby utrzymać się w formie; w razie potrzeby potrafi znaleźć lub zdobyć niezbędne produkty, przygotować sobie jado, nocleg i t.p. Wszystko to jest możliwe do osiągnięcia jedynie po przejściu starannego przygotowania, które obok dostarczenia pewnych podstawowych umiejętności ma tę stronę dodatnią, że wzmacnia wiarę we własne siły i odporność na różnorodne przeciwności.

Praktyka dotychczasowa wykazała, że oddziały spadochronowe są często przeznaczane do prac o charakterze saperkim i to nawet wówczas, gdy otrzymują inne zadanie podstawowe. Na plan pierwszy wysuwają się oczywiście niszczenia. Wykonanie ich w sposób dyletancki groziłoby za przepaszczeniem całego zbiorowego wysiłku. Inne rodzaje działań wymagają przygotowania zajmowanych lotnisk dla własnych samolotów, utworzenia drogi własnym siłom przez "no man's land", szybkiego wystawienia prowizorycznych umocnień etc. To też twierdzenie, że każdy spadochroniarz winien opanować zasady służby saperkiej, nie powinno się wydawać przesadne. Nie wyklucza to naturalnie użycia fachowców dla prac o szczególnej doniosłości. Dość należy, że niezbędna jest nie tylko znajomość własnych materiałów saperkich, lecz również sprzętu inżyniera.

Szybkość odgrywa w działaniach oddziałów spadochronowych rolę bardzo ważną, niekiedy decydującą. Z drugiej jednak

strony rzadko będą one dysponowały własnym sprzętem motorowym/choć wiadomo, że Niemcy dokonywali już udanych prób zrzucaania motocykli/. Natomiast często nastęrcza się okazja do wyzyskania środków motorowych, uchwyconych na miejscu akcji. Będzie to możliwe zwłaszcza przy natarciu na duże ośrodki przemysłowe i węzły komunikacyjne. Szybkie uruchomienie zdobytych pojazdów i użycie ich dla własnych celów zwiększy zawsze skuteczność desantu oraz bezpieczeństwo żołnierzy. Trudno wprost wyobrazić sobie spadochroniarza, nieporadnego wobec samochodu. Dochodzi więc tu do wniosku, że niezbędny jest jeszcze jeden dział szkolenia, którego zakres winien być stosunkowo rozległy, gdyż chodzi nie tylko o umiejętność kierowania, lecz i dokonywania niezbędnych napraw i to na różnorodnych rodzajach wozów, nie wyłączając czołgów.

Udoskonalenia techniczne, zwłaszcza wprowadzenie spadochronów, otwierających się automatycznie, pozwalają na znaczne zmniejszenie rozproszenia spadochroniarzy na miejscu akcji. Pomimo tego skupienie oddziałów będzie znacznie luźniejsze w porównaniu z wojskami, posługującymi się jedynie komunikacją lądową. Jeśli zamierzona operacja ma być przeprowadzona w sposób sprawny i skoordynowany, muszą być rozważane pomyślnie zagadnienia łączności. Sprawa komplikuje się ze względu na działania nie na terenie obcym, zasadniczo nieznanym, na którym trzeba utrzymywać nie tylko łączność wzajemną, lecz i zabezpieczyć kontakt z lotnictwem własnym, nawiązać porozumienie z dowództwem, znajdującym się niekiedy na bardzo znacznej odległości, a zarazem zachować tajemnicę w stosunku do nieprzyjaciela, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie. Widać stąd, jak wiele wiadomości posiadać musi spadochroniarz z dziedziny łączności i to pod rygorem skazania się na zupełną bezradność i osamotnienie. Zwykle środki łączności, używane przez piechotę, najoczywiściej nie wystarczą. Trzeba poznać sprzęt specjalny i opanować technikę jego praktycznego zastosowania.

Jest jeszcze jedna gałąź wiedzy, która ułatwi pokonanie przeszkód, związanych z poruszaniem się w sposób celowy na obcym terenie. Jest nią topografia. Poza wiadomościami ogólnymi, poza gruntowną znajomością map nieprzyjaciela i stosowanych przezeń znaków konwencjonalnych duże znaczenie posiadać będzie dla spadochroniarza umiejętność posługiwania się zdjęciami lotniczymi. Nie wystarcza, jeśli należyta orientację w tej dziedzinie posiadać będą jedynie żołnierze, zajmujący stanowiska dowódców; wobec wielkiej roli, jaką w działaniach

spadochronowych odgrywa indywidualna samodzielność, każda bez wyjątku jednostka musi mieć dostateczne wiadomości.

Walka oddziałów spadochronowych nie jest i nie może być podobna do działań, stosowanych przez inne rodzaje broni. Analogie, jakie tu i owdzie dałoby się zauważyć, okazują się często zwodnicze. Najwięcej pokrewieństwa wykazują akcje przy użyciu t.zw. Commandosów czy oddziałów szturmowych. Zrzućenie starannie dobranych i przygotowanych żołnierzy w miejscu zupełnie nieoczekiwanym stwarza wiele nowych możliwości, które można w pełni wyzyskać. Całe zagadnienie jest ciągle dalekie od całkowitego rozwiązania. Jedno jest pewne, że w wojskach spadochronowych zarówno przeszkolenie bojowe szeregowych, jak i wiedza taktyczna oficerów wymagają zupełnie odrębnych podstaw i metod. Trudno przewidzieć, jak się ostatecznie ukształtuje przeznaczenie wojsk spadochronowych; obecny stan rzeczy, który ciągle należy określać jako okres doświadczalny, jest szczególnie odpowiedzialny, ale za to obfitujący w różnorodne, niewyzyskane jeszcze drogi rozwoju.

Nie wyliczyliśmy z pewnością wszystkich umiejętności, nieodzownych dla spadochroniarzy - za mało posiadamy informacji o niektórych wydarzeniach wojennych, w których wzięli oni bezpośredni udział. Mimo to jednak nasuwa się wniosek, że wyszkolenie oddziałów spadochronowych musi się odznaczać dużą wszechstronnością. Z drugiej strony nie mogą one stracić nic z impetu i inicjatywy, muszą wykazywać rozmach i temperament bojowy, co wynika niezbytnie z całej ich istoty. W tych warunkach kwestią otwartą staje się ustalenie czasu, potrzebnego na zdobycie wszystkich niezbędnych wiadomości i należyte opanowanie ich w praktyce. Jasne jest, że wszelki pośpiech mógłby się okazać niebezpieczny, że zachodzi potrzeba starannie przemyślanego długoterminowego planu, którego realizacja odznaczać się winna konsekwencją i systematycznością.

Na marginesie tych teoretycznych wywodów jedno wydaje się bezsporne. Nazwa "spadochroniarz" przemawia do wyobraźni, jest obrazowym skrótem o dużej wyrazistości i plastyce. Jeśli jednak chodzi o sprawy przeszkolenia i udziału akcji bojowej, jest ona raczej krzywdząca, wskazuje bowiem jedynie na tę tylko fazę wysiłku, która stanowi małą, stosunkowo najprostszą część całości.

DUMBO

The word "Dumbo" does not mean the hero of cartoon pictures, but the big clumsy balloon from which Polish Parachutists are jumping for training purposes. It is often used in the night. The peculiar impressions during this kind of jumping are due mostly to the complete silence and darkness. Every movement of the parachute can be caught by the sensitive ears. The ceiling of the jumps is relatively higher and the parachutists fall down a long time until the opening of the parachute.



The landing in the night is more difficult, as the jumpers cannot see the ground. The reactions must be automatic; as soon as the parachutists touch the landing place they roll over to lessen the strength of the fall.

The jumpers like their "Dumbo", but they prefer to be dropped from the plane. They reproach to the balloon that it does not carry them to the fight.



Podch. Stan. Fijański/ Noc objęła w swe posiadanie stary park angielski. Noc nietutejsza, ciemna, fioletowo-szara, prawie polska. Drzewa posnęły, owce przestały szczytać trawę swymi małymi pyszczkami; wydawać się mogło, że powietrze również zadrzemało...

Nie spał tylko Dumbo. Niedawno jeszcze przed zapadnięciem nocy widzieliśmy go leżącego na trawie. Sapał wówczas z cicha, zażywając rozkosznego odpoczynku z miną bardzo, ale to bardzo najedzonego stworzenia. Teraz jednak Dumbo wstał. Można było dojrzeć poprzez nieruchome drzewa pękate zarysy jego postaci, poruszającej się z leniwą ociężałością.

Nikt w tę stronę nie patrzył. Siedzieliśmy na schodkach lekarskiego bungalowu i polską piosenką usiłowaliśmy uspić to, co prócz nas jeszcze nie spało, a więc przede wszystkim blade dziecko z W.A.A.F., dyżurną sanitariuszkę na lądowisku. /O smutny losie wszystkich służbowych, czy w spódnicach, czy w spódnicy jednak! wasz los bezsen-ny.../ Każdy z rozśpiewanego bractwa, urzeczzonego czarem nocy angielskiej, żywił w głębi serca nieśmiałą nadzieję, że może instruktorzy także zaśpią.

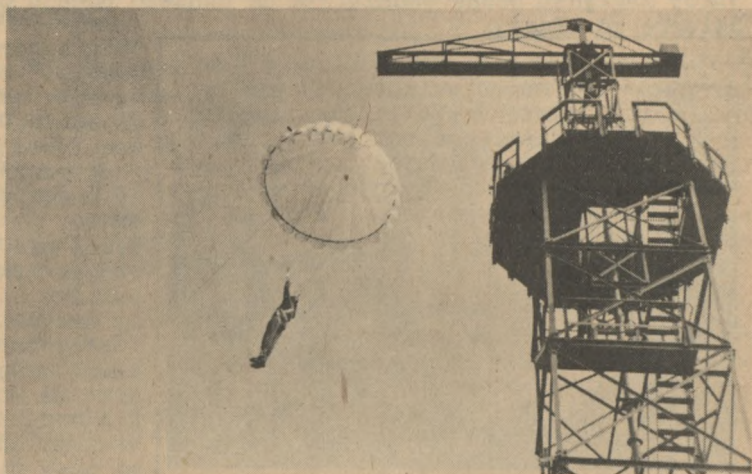
Jedna gwiazdka wyjrzała z za chmur. Owce przebudziły się nagle; rozległo się ciche beczenie. Ryknęła w pobliżu krowa i szczeknął /o dziwo!/ pies. Tak na komendę przestaliśmy śpiewać. Poza drzewami ukazał się pływający majestatycznie po niebie - Dumbo.

Nie był to żaden słoń, zrodzony w fantazji Walta Disney'a, ale poprostu balon, z którego mieliśmy odbywać nocne skoki, a który w naszych rozmowach kojarzył się nierozwralnie z wrażeniami filmowymi. Podobieństwo było wyraźne. Fascynowała nas w górze nieruchoma bryła, ciężka, nieporadna, wręcz sżoniowata.

Czar parku prysnął. Okazuje się, że instruktorzy nie posnęli. Rzeczywistość zaskrzeczała w krzakach. "Będziesz skakał", pomyślałem. Tymczasem Dumbo, holowany przez samochód na śmiesznie cienkiej linie, wytaczał się na środek lądowiska. U jego spodu widać było w gondoli mrugające światełko. Więc to z niej... Ktoś zaintonował śpiewnie: "Ach, zejdź do gondoli kochanko ma!" - "Nie zejdzie, ale ty za to zlecisz!" ryknął w odpowiedzi jakiś głos tubalny. Barkarola urwała się tak nagle, jak się zaczęła.

"Czterech pierwszych proszę do gondoli", krzyknął instruktor, "prędzej".

Nakładamy spadochrony i spieszymy w stronę światła samochodu. Zakładaniem kieruje w ciemnościach kapitan, jak szef Hadesu, niesamowity, szerszy jakis i wyższy. Siadamy



tuż nad dziurą, każdy po innej stronie gondoli. Biedaczyna instruktor stał za mną, usiłując obie nogi ustawić na jednym miejscu, na co jednak nie pozwalały prawa fizyczne.

"Gotowe!", krzyknął kapitan.

"Ready", odezwał się Anglik.

Motor na samochodzie zadygotał niespokojnie i za chwilę ruszyliśmy do góry, a raczej ruszył Dumbo, ciągnąc nas za sobą. Z dołu dochodziły rozmowy i śmiechy kolegów. Nad naszymi głowami niezdarnie falował Dumbo. Z boku tuż nad brzegiem balonu zamigotała gwiazda. Wydało mi się, że to Dumbo spogląda na nas wesołym filuternym okiem.

"One hundred feet", rozległ się głos w tubie.

Motory i głosy z dołu stawały się coraz słabsze. Nie odczuwałem właściwie żadnego ruchu. Spokój sprzymierzył się z ciemnością i ciszą.

"Three hundred feet".

Zawiał lekki wiaterek.

"Patrz, jak Dumbo śmiesznie bije się z wiatrem", powiedział Zygmunt. "Uhm", odpowiedziałem niepewnie, zrobiło mi się bowiem nieswojo. Nie ze strachu czy z wrażenia, o nie. Prosto ze wstydu. Podczas lotu samolotem w ryku motoru, w szumie wiatru miało się świadomość szybkości, poczucie walki z żywiołem. Teraz w tej absolutnej ciszy, podciągany coraz bardziej w górę /"Five hundred feet"/,

miałem wrażenie, że wdzieram się ukradkiem w cudze rejon, że wkradam się niedyskretnie w obce tajemnice, że ... jakby zaglądam bezceremonialnie do cudzego pokoju przez dziurkę od klucza.



"Six hundred feet..." Motor na dole ucichł zupełnie. Dumbo zakołysał się gwałtownie, jakby rozgniewany za to, że go wyżej nie puszcza. Zakołysaliśmy się i my nad dziurą. Zakłopotanie jakoś minęło. Nikt na mnie nie krzyczał. Nikt mi drzwi mi nosa nie

przyciął. Może więc nie popełniłem nic złego...

Cisza była tak przeraźliwa, że gdyby to wypadło, powiedziałbym - śmiertelna. Dziwnie się człowiek czuje mały wśród takiej ciszy. Nerwy, pozbawione doznań zewnętrznych z lekka się rozluźniają.

"Red on", ryknęła z dołu tuba.

O brzuch Dumbo odbiła się smuga czerwonego światła, po czym zamigotało zielone.

"Green on", powtórzyła tuba. "One", odpowiedział instruktor. Zygmunta już nie ma.

"Two".

Mnie też nie ma. Lecę powietrzem. Spadam bardzo dżugo w pozycji prostej, jak na baczność. Słyszę koskot mej taśmy, uderzającej o dziurę, słyszę pękające sznurki, którymi jest powiązana torba spadochronu. Słyszę, jak spadochron powoli się wyciąga, jak wreszcie /och, jakże dżugo lece! / z trzaskiem, gwałtownie nadyma się powietrzem. Wszystko słyszać, wszystko; jakiś dźwiękowy rozbiór anatomiczny rozgrywa się wobec mego wyczulonego w ciszy słuchu.

Polubiłem cię, Dumbo, śmieszny, pomarszczony niezgrabia-szu. Dziwnie jesteś łagodny i staroświecki w porównaniu z Whitley'em czy Wellingtonem. Wywleasz wrażenie niedzisiejsze, dziewiętnasto czy nawet osiemnastowieczne - budzisz wspomnienia Montgolfierów, choć jesteś od nich

tak daleko. Jednak swym niezmaconym spokojem wytrącasz z równowagi i dlatego, chociaż mam do ciebie słabość, wolę skakać z samolotu; rad jestem, że służyysz tylko do treningu.

Gdy oddaliłem się od Dumbo tak, że dzieliło nas dobrych trzysta stóp, żal mi się go zrobiło. Możem go skrzywdzić. Leciłem lekko w czarnej masie nocy. Usłyszałem głosy kolegów, ale nie mogłem nic dojrzeć. Czasza spadochronu wahała się łagodnie. W pewnej chwili poczułem dotknięcie ziemi. Zrobiłem prawidłową /tak mi się przynajmniej zdawało/ wywrotkę i stanąłem na ziemi. Nade mną wysoko, wysoko /six hundred feet/ chwiał się Dumbo i wesoło mrugał świeatełkiem gondoli.

Tak, z pewnością byłem dla Dumbo niesprawiedliwy. A może to nie było takie nierozsądne? Może chodziło o to, że w tę prawie polską maprawdę ciemną noc letnią, Dumbo stał w miejscu, zamiast skrzydłami nieść nas tam, gdzie taka noc nie jest rzadkością... do Polski.



STOŁ PLASTYCZNY

WOJSKA SPADOCHRONOWE W PRZYSZŁOŚCI

Eug. Roman / W dziejach wojen często obserwujemy dwie fazy powodzenia różnych nowo wprowadzonych broni. W pierwszej fazie zawdzięcza się sukces raczej efektowi o charakterze moralnym, samej niesamowitości takiej broni. Każda nowość jest zazwyczaj daleka od doskonałości, co ułatwia wynalezienie skutecznych przeciwśrodków. Wówczas wojskowi konserwatyści, ci ojcowie wielu klęsk i nieszczęść, zaczynają wygłaszać lekceważące opinie, przypisując nieraz genialnym pomysłom co najwyżej właściwości sztuczek i niepoważnych chwytów. Nieraz też nieprzyjacielskie sztaby oficjalnie przyklaskują tym opiniom przygotowując w ukryciu drugą fazę użycia nowej broni, udoskonalając ją i wprowadzając w odpowiedniej skali na właściwą płaszczyznę. Tak było np. z czołgiem, wynalezionym, z powodzeniem wprowadzonym do akcji, później zaś lekceważonym przez sztaby Sprzymierzonych. Otwarte głowy sztabowców niemieckich przekształciły potwory z nieprawdziwego zdarzenia w doskonały sprzęt bojowy i skomasowały go w dywizjach pancernych, przeorały nimi zwycięsko całą niemal Europę.

Podczas gdy broń pancerna ma już za sobą dwie początkowe fazy powodzenia: pierwszą - samego wprowadzenia do akcji bojowej, a drugą - najodpowiedniejszego wykorzystania i zastosowania, spadochroniarstwo, jak się wydaje, znajduje się właśnie w okresie przejściowym. Po sukcesach w Polsce, Norwegii, a głównie w Holandii i Belgii nastąpiła Kreta, gdzie już nie pomógł sam efekt inowacji, ani brak przeciwśrodków ze strony nieprzyjaciela - tam trzeba było już wystąpić z odpowiednią realną siłą. W konsekwencji odniesione zwycięstwo okupiono tak znacznymi stratami, że wiara w skuteczność tej nowej broni znacznie zmalała i nastąpił okres refleksji, dalszych doświadczeń, udoskaleń i przygotowań, nie bez westchnienia ulgi niepoprawnych konserwatystów, którzy, jeżeli już nie mogą zaprzeczyć istnienia tej nowej, skutecznej broni, chcieliby sprowadzić spadochroniarstwo do roli piechoty, różniącej się od każdej innej jedynie nowym środkiem transportowym, który przy pewnych zaletach jest jeszcze bardzo niedoskonały.

Warto się zastanowić, na jakiej płaszczyźnie trzeba przygotowywać grunt dla drugiej fazy powodzenia sił spadochronowych, fazy, która niewątpliwie nastąpi. Mówiąc o płaszczyźnie, biorę ten wyraz w znaczeniu dosłownym. Istotą działań bojowych jest natarcie. W do-tychczasowych wojnach, nie wyłączając obecnej, główną

płaszczyzną natarcia była i jest płaszczyzna pozioma; nie tylko wojska lądowe i marynarka, ale także - wbrew pozorom - lotnictwo działa przeważnie w płaszczyźnie poziomej, odgrywając rolę dalekosiężnej artylerii, broni maszynowej, czy rekonesansu - albo też stwarzając nieprzyjacielowi przeszkody. W obecnej wojnie zarysował się jednak drugi kierunek natarcia - w płaszczyźnie pionowej. Podkreślam, że cały czas mówię o natarciu, t. zn. o działaniu, zaczynającym się od zajęcia podstawy wyjściowej, a kończącym się na zdobyciu przedmiotu natarcia, oczywiście o ile akcja się udała. Orzeł, spadający z góry na upatrzoną na ziemi ofiarę, naciera w płaszczyźnie pionowej, uchwytuje ofiarę w szpony, niszczy ją i gdyby mu na tym zależało, mógłby się pochwalić zdobyciem gniazda czy też innego przedmiotu w terenie. Niemcy pierwsi w obecnej wojnie zastosowali tę taktykę, zdobywając forty i lotniska za pomocą wojsk spadochronowych - po uprzednim bombardowaniu lotniczym. Ponieważ samoloty nie mogą i niewiadomo kiedy będą mogły lądować na dowolnym terenie, aby kontynuować walkę na ziemi, jak to czyni drapieżny ptak, wykonanie tych końcowych działań w



natarciu z powietrza powierzono oddziałom spadochroniarzy, którzy w wielu wypadkach z powodzeniem wypełnili rolę orlich szponów.

Zasada pionowego natarcia niewiele odbiega od zasady natarcia poziomego. Lotnictwo zastępuje artylerię i broń maszynową, spadochroniarze - oddziały piechoty.

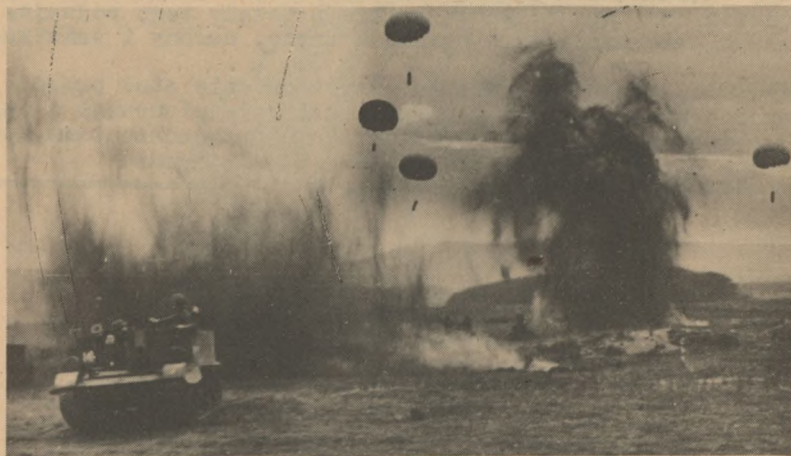
To, co Niemcy dotychczas uczynili w tym kierunku, to tylko początki, niemal eksperymenty, bo np. brak jeszcze odpowiednika broni pancernej. Jednak właśnie w tych doświadczeniach uwypukla się olbrzymia rola spadochroniarzy i można już wynioskować, jak będzie wyglądała w przyszłości druga faza powodzenia wojsk spadochronowych, która - nie wątpię - dorówna sukcesom, odniesionym przez dywizje pancerne w wojnie obecnej.

Wszystkie inne działania spadochroniarskie, jak dywersje, wywoływanie paniki na tyłach wojsk nieprzyjacielskich, pozorowanie i t.p. - to tylko uboczne, drobne zadania, mogące przynieść w specjalnych warunkach wielkie korzyści, ale to właśnie jest raczej dziedziina sztuczek, którymi można ułatwić wygranie bitwy, lecz którymi bitwy się nie wygrywa, bo do tego jest potrzebna realna siła, którą będą przedstawiały wielkie jednostki spadochronowe jako nieodłączny towarzysz wielkich jednostek lotniczych.

Aby natarcia pionowe uzyskały pełne powodzenie, trzeba jeszcze przezwyciężyć wiele trudności: zwiększyć skuteczność bombardowania i ostrzeliwania przez lotnictwo, uchronić spadochroniarzy od ognia artylerii i broni maszynowej z ziemi, ulepszyć zaopatrzenie z powietrza, służbę meteo. i wogóle usprawnić współdziałanie poszczególnych elementów natarcia pionowego. Są to rzeczy do osiągnięcia. Możliwość są tak olbrzymie, że o ile nie w końcu obecnej wojny, to z pewnością w następnej, natarcia pionowe przeprowadzone na wielką skalę mogą odegrać poważną rolę.

Dlatego zużytkowanie sił spadochronowych w ramach operacji lądowych, wyłącznie dla wzmocnienia jednostek działających w płaszczyźnie poziomej, byłoby mimo pewne korzyści takim zaprzepaszczeniem tej nowej broni, jakim było rozproszenie sił pancernych i lotnictwa po stronie armii Sprzymierzonych w obecnej wojnie przed katastrofą Francji. Wojska spadochronowe są bowiem nierozdzielalną częścią nacierającego lotnictwa i wielkie jednostki spadochronowe a nawet całe armie, jakie powinny powstać w przyszłości, nie mogą być podporządkowane nie tylko armii lądowej, ale nawet lotnictwu, bo lotnictwo współdziałające z wojskami spadochronowymi będzie odgrywało taką rolę, jaką obecnie przypada w udziale artylerii i kolumnom przewozowym w armiach lądowych.

Mimo podobieństw istnieje wielka różnica między natarciem w płaszczyźnie poziomej a pionowej. Natarcie poziome odbywa się na powierzchni ziemi i każda faza ruchu naprzód jest zajęciem kawałka terenu, a że wojna toczy się zawsze o posiadanie płaszczyzny poziomej, mogłoby się wydawać, że zwycięskie posuwanie się po niej jest ważniejsze, niż zdobycie pewnych tylko punktów z góry. Natarcie pionowe kończy się z chwilą zdobycia jednego tylko przedmiotu natarcia, a potem musi przeistoczyć się w obronę zdobytego terenu, ewent. upatrzonego na bazę dla desantu powietrznego oddziałów działających w płaszczyźnie poziomej - albo też wojska spadochronowe muszą zmienić kierunek natarcia na poziomy, bez widoków większego powodzenia, bo przeciwko nieprzyjacielowi przystosowanemu lepiej do walki na tej płaszczyźnie. Ale pierwszym celem wojny jest zniszczenie sił militarnych wroga, a nie zajęcie terenu, a w tym



oświetleniu natarcie pionowe nabiera kapitalnego znaczenia, bo godzi bezpośrednio w najważniejsze i najwrażliwsze ośrodki i organy nieprzyjacielskiego państwa, w przemysł, komunikacje, lotniska, bazy, zaopatrzenie i instytucje kierujące wojną. Zniszczenie tych punktów to prawie wygrana wojna, i niedaleko będziemy od prawdy, jeżeli powiemy, że najważniejsze działania w wojnie przyszłości przeniosą się z płaszczyzny poziomej na pionową, co jest równoznaczne z ogromnym wzrostem znaczenia sił spadochronowych.

Nieco podobna swym charakterem do wojny przyszłości była

kampania wrześniowa w Polsce ze względu na olbrzymią przewagę lotnictwa niemieckiego, które niemal bezkarnie mogło likwidować nasze najżywotniejsze centra. Jednak lotnictwo współdziałało z armiami walczącymi na płaszczyźnie poziomej, a dywizje pancerne dla zdobycia zresztą niecałego obszaru Polski potrzebowały na to tygodni krwawych zmagani. Gdyby zamiast dywizji pancernych współdziałały z lotnictwem równie potężne jednostki spadochronowe, zwycięstwo byłoby kwestią kilku dni, bo zamiast dobierać się do serca człowieka zadając ciosy nożem, stopniowo, poczynając od jego stopy, coraz wyżej - wbitoby mu nóż odrazu w samo serce.

Oczywiście rozważania te są tylko próbą odgadnięcia przyszłości. Kreta wykazała, że wojska spadochronowe nie mają jeszcze takiej siły, by zadawać ciosy trudne do odparowania, ale ktoby się spodziewał, może nawet nie wyłączać Niemców, że ten czołg, który chciano unieszkodliwić "strzelaniem w szczelinę kierowcy", rozmiądzdy swymi gąsienicami nie tylko wszystkie przesady tego rodzaju, ale i całe bohaterko walczące armie, narody i państwa.

Kto wie, czy równie wielka przyszłość nie stoi przed spadochroniarstwem - elementem natarcia pionowego i czy zwycięstwo w Wojnie Przyszłości nie przypadnie temu, kto okaże się mistrzem w tej właśnie płaszczyźnie.

POLSKA WALCZĄCA

TYGODNIK CENTRALNY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W W. BRYTANII.

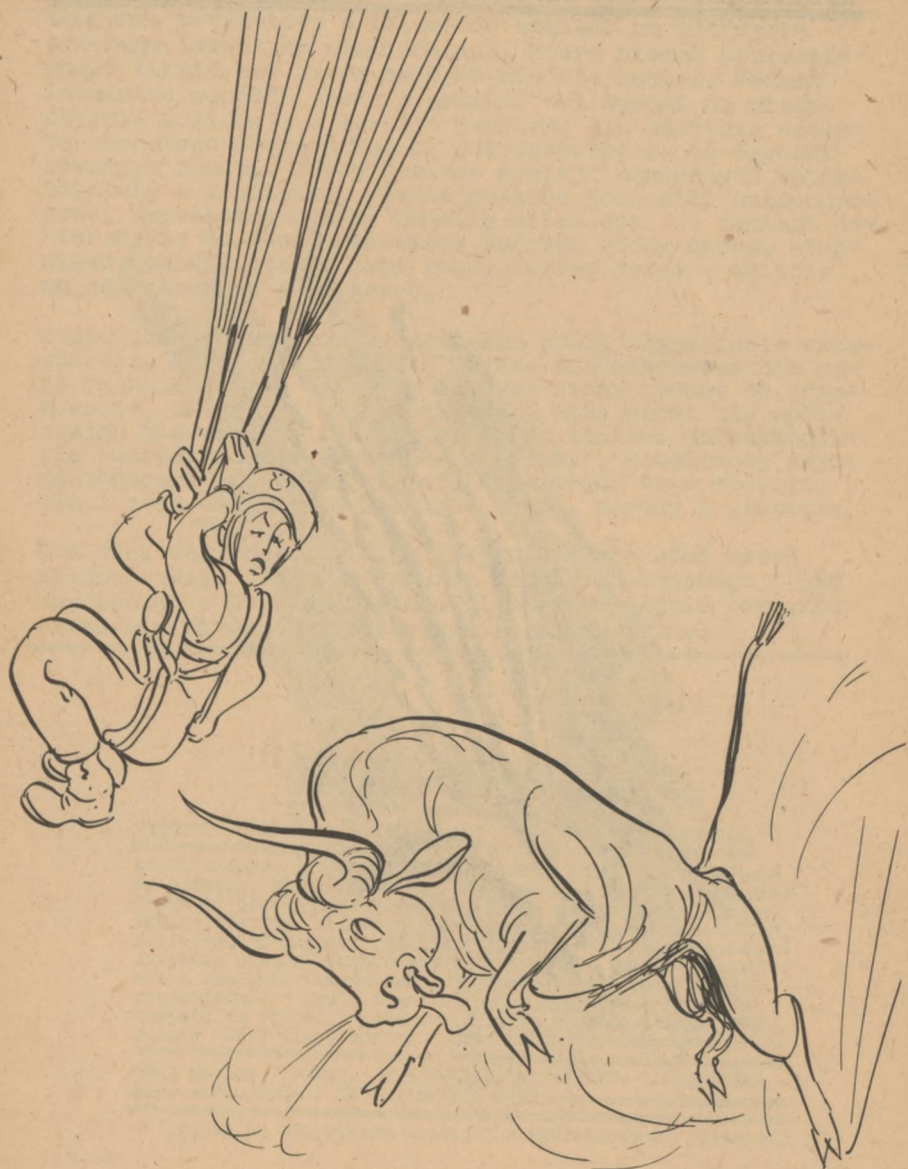
Stale działają: Z życia obozów, Z prasy żołnierskiej, Szkic sytuacyjny, Wojna na morzu, Zestawienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa polskiego w W. Brytanii, Przegład polityczny, felieton W. Budzyńskiego: "Bez black-out'u", felieton: "O Anglii i Anglikach".

Artykuły pisarzy wojskowych i cywilnych - Liczne wspomnienia z kampanii wrześniowej, norweskiej i francuskiej. Korespondencje o życiu i działalności wszystkich broni, wszystkich formacji polskich /Bliski Wschód, Kanada, ZSRR/. Bogaty dział ilustracyjny i fotograficzny.

CENA NUMERU 2 PENSY. PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWA 1 SH, KWARTALNA 3 SH.

Ządać we wszystkich kioskach z wydawnictwami polskimi.





JK

